

ŁASKA USWIĘCAJĄCA

Laska uświęcająca w duszy naszej gładzi grzechy.

Warunkiem świętości jest brak grzechu na duszy. Łaska uświęcająca właśnie udziela nam tego daru. Trudno zaś mówić o świętości tam, gdzie są grzechy. Jak noc jest zaprzeczeniem dnia, a ciemność jasności, tak grzech jest zaprzeczeniem świętości, nie może być świętym ten, kto ma grzechy i odwrotnie, kto nie ma grzechów jest świętym.

Komu więc Pan zapali w duszy światło łaski uświęcającej, to przez to samo gładzi mu grzechy, podobnie jak przy zapaleniu światła giną ciemności, a nastaje jasność. Tyle razy już to wypróbował każdy we własnym mieszkaniu. Gdy noc ciemna jest już na polu, że nie widać nawet na krok i ledwie człowiek dobrnie jakos szczęśliwie do domu, to w mieszkaniu, gdzie pali się światło, jest jasno jak w dzień.

Gdy jednak przekreśli się ponownie kontakt, wtedy w mieszkaniu staje się znowu ciemno jak na podwórzu.

Gdy staniecie w jakiejś sali lub nawet pokoju, gdzie jest jasno to po kątach zauważycie dość dużo cieni. Są one obrazem grzechów lekkich. Kto popełnia, będąc w łasce uświęcającej, choćby jeden grzech ciężki, to tak jakby kamieniem rzucił w lampę lub na okna nasunął ciężkie grube zasłony. Po prostu grzech ciężki odbiera duszy łaskę uświęcającą. Grzechy zaś powszednie i lekkie nie odbierają nam wprawdzie łaski uświęcającej, ale ją jednak przyciemniają. Im kto ma więcej grzechów powszednich, tym słabszym blaskiem świeci w jego duszy łaska uświęcająca. Im zaś kto posiada w duszy więcej łaski uświęcającej, tym mniej cieni jest w jego duszy, czyli grzechów lekkich. Podobnie, jak w mieszkaniu: im silniej świeci słońce albo im silniejsza oświetla je lampa, tym mniej jest w nim cieni.

Może jednak przyjść chwila, że dusza stoczy się w grzech ciężki i wtedy nastaje w niej zupełna ciemność, bo nie ma już w niej łaski.

Staraj się za wszelką cenę unikać grzechu, zwłaszcza ciężkiego.

Postępuj tak, aby w twojej duszy była zawsze łaska uświęcająca.

LEGENDA O GÓRZE NIEDŹWIEDZIEJ

Na Krymie nad Morzem Czarnym jest olbrzymia góra (565 m wys. n.p.m.) w kształcie napęczniałego niedźwiedzia z pyskiem zanurzonym w wodzie. Czy wiecie, skąd wzięły się nazwy: Góra Niedźwiedzia i Morze Czarne, oraz dlaczego woda w morzu jest słona? Jeżeli nie wiecie, to posłuchajcie.

Dawno, dawno temu, gdy Krym porastały bory pełne zwierzyzny, nad brzegiem morza osiedlili się ludzie. Nie mieli oni spokojnego życia, ponieważ napadały na nich niedźwiedzie. Osadnicy postanowili je wytępić. Przez wiele lat trwała walka, niedźwiedzie zostały pokonane, ale utrzymał się przy życiu potężny niedźwiedź-krol.

Pewnego razu porwał on najpiękniejszą dziewczynę z osiedla i ukrył w swoich pałacach-pieczarach. Wówczas narzeczony obmyślił plan uratowania swej ukochanej. Wykorzystał chwilę nieobecności niedźwiedzia, wykradł narzeczona i począł z nią uciekać. Niebawem niedźwiedź zauważył ucieczkę i ruszył w pogoń. Już ich dopędzał, gdy oni wsiedli do barki i wypłynęli na morze. Wściekły i bezsilny niedźwiedź postanowił wypić wszystką wodę, by moc ich osiągnąć.

Gdy już dużo wody ubyło w morzu, młodzi zaczęli błagać swego boga o pomoc. Zjawił się bog, lecz okazał się okrutny, bo dla ratowania dziewczyny zażądał od chłopca największej ofiary – ofiary jego życia. Miłość chłopca była tak wielka, że nie bacząc na błagania dziewczyny, rzucił się do morza. Wówczas niedźwiedź przemienił się w ogromną skalistą górę. Ocalała dziewczyna wróciła do brzegu, ale nie mogła przeboleć śmierci swego ukochanego. Plakała tak długo, aż wypłakała swoje piękne czarne oczy, a lzy znowu wypełniły morze po brzegi. Ponieważ lzy są słone, więc woda w morzu jest teraz słona, a od czarnych, wypłakanych oczu dziewczyny, morze otrzymało nazwę Morza Czarnego.

Górę tę i jej szczyt Ajudah opisał Adam Mickiewicz w „Sonetach krymskich”.

RZYMSKI RYCERZ I WENEDOWIE

Panujący w I wieku nad wielkim Imperium Rzymskim cesarz Neron zobaczył pewnego razu na szyi jednej z niewolnic złoisty kamień. Był to bursztyn. Kamień ten tak mu się spodobał, że rozkazał swojemu rycerzowi Aulusowi jechać natychmiast do kraju, w którym znajduje się bursztyn, i przywieźć go tyle, aby starczyło na ozdobienie loży w cyrku, na przetkanie siatki, chroniącej przed dzikimi zwierzętami, na...

Aulus wyruszył w drogę

– Trzeba po ten bursztyn jechać na północ

– Do jakiego kraju?

– Kraju? Dzikie kraj, smutny, o szorstkim klimacie, najeżony lasami i oszpecony bagnami

– Jacyś ludzie tam przecież żyją?

– Żyją Wenedowie* czy jacyś tam inni. W każdym razie ludność uboga, brudna, w drewnianych chatkach. Barbarzyńcy!

Wyobrazając sobie te dzikie ludy, Aulus nabierał coraz większego przekonania, że cesarz nie ozdobi swej loży kamieniami barwy miodu, a on sam, Aulus, nigdy już nie zobaczy siedmiu wzgórz rzymskich ani rozlanej u stóp Wezuwiusza zatoki

Pojechał po bursztyn. Ledwie minawszy granicę Imperium, nakazał swojej drużynie, by stała w pełnej gotowości bojowej i nie dała się wrogom zaskoczyć. I tak nie wyjdą żywi z tej wyprawy, niechże zginą z bronią w rękę i w walce, jak przystało rzymskim wojownikom

Przez rozlewiska rzeczne, przez bagna, przez gęste lasy, topieliska, w których zapadały się konie i wozy, jechali długie dni nieznanym krajem, pomęczeni jednakowo – i ludzie i zwierzęta

– Zatrzymamy się na skraju lasu. – zaczął jednego wieczoru Aulus, lecz w tejże chwili ktoryś z jego ludzi krzyknął głośno:

– Osada! Barbarzyńcy przed nami!

Aulus popędził konia i za chwilę znow go zatrzymał: patrzył z niewielkiego wzgórza na kraj, który szeroko się przed nim rozciągał. Kraj spokojny i malowniczy. Pod rozowymi chmurami na szarzącym wieczornym niebie ciągnęły się pola uprawne i zielone, ukwiecone łąki, z których wracało porykujące bydło. Z zabudowań unosiły się wąskie pasma dymu, a od rzeki snuły się srebrne, postrzępiane mgły. Z drewnianych, wrosniętych w ziemię chat pojedynczo rozrzuconych, zaczęli wychodzić ludzie. Przysłaniaли dłońmi oczy, spojowali w stronę nadjeżdżających. Niewielka gromada mężczyzn wyszła naprzeciw drużynie Aulusa.

– Skąd przybywacie?

– Z wiecznego miasta Rzymu – odrzekli dumnie.

Na barbarzyńcach nie zrobiło to najmniejszego wrażenia:

– Jeżeli przybywacie jako przyjaciele – rzekł najstarszy z nich – to chodźcie z nami: przyjmujemy was jak przyjaciół.

Aulus zdziwił się, że tak prosto się to wszystko odbyło bez zbędnych słów i gestów.

– Przybywamy jako przyjaciele, lecz chcemy zapewnić was, że nasz cesarz, boski Neron, który włada...

– Witamy was w naszym grodzie – spokojnie przerwał mu najstarszy. Aulus domyslił się, że ma przed sobą naczelnika osady.

Ani skory, ani mech na posłaniu nie zdołały zatrzymać porannego chłodu, który zbudził Aulusa na drugi dzień o świcie. Zresztą Calisia* już się także budziła. Słysząc było rozmowy ludzi, ryk wypędzanego bydła, gorące podpłomyki pachniały mile. Rzymianie jedli je z wielkim smakiem, jak również i miód przygotowany dla nich w glinianych kubkach. Ten miód przypominał Aulusowi, po co tu przyjechał.

– Bursztyn! – powiedział – Potrzebujemy dużo bursztynu. Damy za niego brązowe dzbany, misy, puchary i inne naczynia.

– Możecie też płacić waszymi srebrnymi pieniędzmi – , zaproponował naczelnik – najlepiej ząbkowanymi denarami. Czego jeszcze chcecie od nas?

– Zwywności na drogę powrotną, futer, miodu, wosku, lecz bursztyn najważniejszy.

Cóż z tego, że najważniejszy, kiedy go tu mieli tak niewiele: ledwie kilkanaście kawałków w glinianym naczyniu. Tyle, że na dwa, trzy naszyjnik! wystarczy, ale do cesarskiej loży cyrkowej..

– Jeżeli chcecie więcej, musicie jechać nad wielkie jezioro – poradzili im.

– Daleko to?

– Daleko.

Aulus nie pokazał po sobie, jak bardzo czuł się zawiedziony a wiadomością. Zapytał naczelnika Calisii, czy da mu przewodnika na tę wyprawę. Bron dam wam w zamian – dodał.

– Przyjmujemy ją – skinął głową najstarszy – Przyda się, bo nie zawsze w zgodzie żyjemy z sąsiednimi plemionami.

– Będziecie z nami wojować bronią rzymską – zaśmiał się Aulus.

– Będziemy i swoją – powiedział. – Robimy ją z żelaza, które sami wytapiamy z rudy. Nie tylko zresztą bron.

Robili też, jak się okazało, siekiery, młoty, sierpy i piły. Naczelnik podał Aulusowi kosciany grzebień pięknie ozdobiony

— Wez go — powiedział — i pokaz w swoim kraju. Nie tylko u was lubią ozdobne przedmioty.

„Dziłkie ludy i barbarzyńskie“ — przypomnialy się rzymskiemu wojownikowi opowiesci kupców. Czy to tak jest naprawdę?

Gdy wyjeżdżał, zegnali go zyczliwie, lecz bez unizoności. Aulus chciał jeszcze kupic niewolnicę: córkę naczelnika. Jasna, młodziutka dziewczyna wydała mu się niezmiernie piękna.

— Trzy puchary srebrne... pięć pucharów... — proponował za nią.

Dziewczyna rozplakala się, zasłaniając twarz dłońmi. Jej ojciec pokręcił przecząco głową: nic z tego handlu nie będzie, rzymski rycerzu.

Przecież do Rzymu pojechałaby! Powinniscie się z tego cieszyć.

Ale nikt tego nie chciał, nikt się nie cieszył.

„Jednak to barbarzyńcy“ — pomyślał z rozdrażnieniem Aulus, opuszczając Calisię. Dziewczyna uspokojona już, że zostanie w domu, przykucnęła przed chatą i zajęła się lepieniem z gliny garnka. Spiewała tęskną jakąś, zawodzącą piosnkę i wydawała się zupełnie szczęśliwa.

Aulus wzruszył ramionami.

Znow bagna znow gęste lasy i czasem nawet drogi tylko, że zarosnięte, wyboiste, w niczym nie przypominające dróg rzymskich, biegnących przez Imperium. Gdzieś tam osady, podobne do Calisii. Żołnierze, jadąc, dzielili się wzajemnie wrażeniami z dziwnego kraju, który im przyszło przemierzać.



– A wiecie zapasy zboża także tu przechowują w naczyniach zakopanych do ziemi.

– Jak i u nas. Sam widziałem w Ostii takie magazyny zbożowe.

– I drużynę wojów mają.

– Ale rzadko napadają sami.

– Skromnie żyją, ubogo, lecz bez strachu, ze głową o byle co stracą – w głosie rzymskiego żołnierza brzmi nuta wyraźnej zazdrości.

– Smutny to kraj – stwierdza inny – szary jakis, płaski, chłodny.

Będzie o czym opowiadać przy winie przyjaciółom w Rzymie.

Było o czym opowiadać rzeczywiście, gdy powrócił.

– Więc nad wielkim jeziorem dostałeś wreszcie ten bursztyn, Aulusie?

– Nad wielkim jeziorem, dowiedziałem się, że muszę jechać aż nad Wenedyjską Zatokę*. Bo to morze wyrzuca tam u nich bursztyn, Marcjalisie. Dopiero tam zakupiłem go tyle, że me tyłko na ozdobienie cyrku wystarczy, lecz i wszystkie rzymskie patrycjuszki mogą się ustroić w naszyjniki bursztynowe. Jedna bryła, którą przywoziłem, wazy trzydziści funtów...

– Cesarz nagrodzi cię chyba sówicie za wypełnienie rozkazu.

Aulus powoli podnosi do ust puchar wina. Jak dobrze, jak dobrze, że znowu jesteś w Italii.

– Nie pragnę żadnej nagrody od cesarza. Czy powiesz mi jeszcze kilka swoich wierszy, Marcjalisie?

– Oczywiście, lecz przedtem ty mi jeszcze powiedz, czego chcesz właściwie, jeżeli cesarska nagroda cię nie cieszy?

– Spokojnego morza z srebrnymi falami, bardzo kolorowych kwiatów i małej chmurki, która rankiem zaczepia się o szczyt Wezuwiusza.

– nad Zatoką Neapolitańską – konczy poeta – Coż, sam bym tego właśnie pragnął.

– Zatem każ pakować swoje rzeczy, przyjacielu. W słońcu, nad morzem, opowiem ci więcej jeszcze o chmurnym kraju, a także o dziewczynie, która za nic nie chciała go opuścić.

– To ciekawe – mówi Marcjalis – Nie chciała? Dlaczego?

*) Wenedowie – tak nazywali Grecy i Rzymianie północnych i zachodnich Słowian.

*) ~~.....~~ – według zapisków kronikarzy obecny Kalisz.

*) Zatoka Wenedyjska – leżąca nad obecnym Morzem Bałtyckim.

PRZEBIEGŁY ZŁODZIEJ KLEJNOTÓW

W piękne wiosenne popołudnie, przed sklepem najbogatszego jubilera w mieście, zatrzymało się eleganckie auto, z którego wysiadł generał w błyszczącym mundurze oraz starszy, elegancki pan. Jubiler usłużnie wyszedł naprzeciw i — uśmiechając się — przeprowadził ich do sklepu.

Starszy pan, po długim i starannym wyborze, zdecydował się na klejnot wartości 5000 franków. Chciał jednak, zanim podejmie ostateczną decyzję, pokazać kosztowne kamienie żonie. To też z czarującym uśmiechem zwrócił się do kupca:

— Jeżeli nie ma pan nic przeciwko temu, pojedę szybko do żony, aby pokazać ten klejnot. A pan, drogi generale, będzie tak uprzejmy i poczeka kwadrans na mój powrót.

— Bardzo chętnie — odpowiedział generał.

Zaproponowane poręczenie — w postaci wysokiego oficera — wystarczało jubilerowi. Poprosił generała o zajęcie miejsca i poczęstował go świeżo naparzoną kawą. Tymczasem elegancki starszy pan pojechał z klejnotem.

Generał zaś okazał się wspaniałym znawcą klejnotów, z którym — w dodatku — świetnie się gawędziło. Toteż czas płynął szybko. Jubiler śmiał się z wojskowych dowcipów swego gościa. Zegar wybił pół godziny. Raptem generał zerwał się z fotela i skierował się bez słowa do wyjścia. Zaniepokojony jubiler zastąpił mu drogę. Wówczas generał powiedział przyciszonym głosem:

— Nie musi pan już dłużej czekać. Nie jestem oficerem, lecz oszustem.

Jubiler zmieszał się na moment, potem wydał okrzyk i pobiegł do drzwi. W pobliżu sklepu stał akurat policjant.

— Szybko, tu! — zawołał drżący jubiler. -- Niech pan aresztuje tego mężczyznę! To jest oszust!

Falszywy generał nie zdołał umknąć. Policjant trzymał go mocno. Zanotował krótko przebieg całej afery, zawołał przejeżdżającą taksówkę, wepchnął oszusta i odjechał.

Jubiler odetchnął z ulgą i otarł okryte potem czoło. Po godzinie zatelefonował do komisariatu. Jak wielkie było jego rozczarowanie, gdy mu powiedziano, że nikt tu nic nie wie o kradzieży klejnotów i nikogo nie przyprowadzono. Komisarz kazał dokładnie opowiedzieć sobie całą historię i następnie osobiście przyjechał do zakładu jubilerskiego.

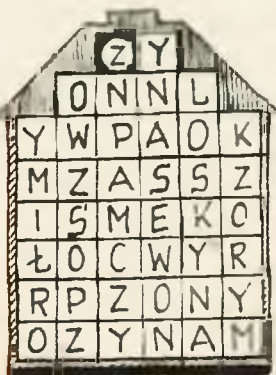
— Drogi panie — powiedział urzędnik policyjny do jubilera, po ponownym wysłuchaniu historii kradzieży klejnotów — widzę tylko jedno wytłumaczenie: policjant był również faszywy...

ANKIETA 7 PYTAŃ

- 1) Nie chciałbym być osobą dorosłą bo na dorosłych osobach ciąży wielki obowiązek
- 2) Trudniej jest być osobą dorosłą.
- 3) Według mnie człowiek dorosły powinien być: kulturalny, inteligentny, cierpliwy, rozsądny, uprzejmy, religijny.
- 4) Znam takiego, którego chciałbym naśladować.
- 5) U osób dorosłych nie podoba mi się to, że źle się wyrażają przy młodszych i małych dzieciach.
- 6) Ludzi dorosłych bardzo cenię i szanuję.
- 7) Moim zdaniem wśród ludzi dorosłych religijna jest bardziej kobieta.

JAN KUCZMA, Dobrzyń 3, p-ta Gubin

LABIRYNT



Rozpoczynając od oznaczonego „Z” obejść wszystkie pola posuwając się ruchem tylko poziomym lub pionowym i odczytać rozwiązanie.

Początkowe litery rozwiązania: Z, N, Z, S, R, N, R, S.

POZNAJMY SIĘ

Pragnę poznać się i korespondować na różne tematy z kolegami i koleżankami w kraju i za granicą:

Ejbin Andrzej – Wosowskie pow. Strzelce Opolskie ul. Dzierżonia 12

Tomaszewski Jerzy – Zyrogórki Stare pow. Chojna woj. szczecińskie.

Jesiolowska Stanisława – Miedzyszec Podl. Zachodnia 16.

Cieślak Krystyna – Ostrów, pow. Ropczyce woj. Rzeszów.

Runiewicz Krystyna – Polanica Zdrój ul. Parkowa 4.

Paszkievicz Katarzyna – Krosno n./Wisłokiem ul. Krakowska 31b.

Nerka Józef – Dąbcze 21 pow. Leszno, woj. Poznań.

Walczak Tadeusz – Kraków 11 ul. Kamieniarska 32.

Adamski Tadeusz – Ostrowiec Sw. ul. Sienkiewicza 8.

Dytrych Jan – Wałbrzych ul. Marconiego 3b/5.

Pasierb Danuta – Kluczbork – ul. 22 Lipca 45/4 woj. Opole.

Tomaszewska Renia – Poznań ul. Albańska 214 m 1.

Zachariasik Emilia – Konin ul. Zagorowska 3.

Grzegorzek Genowefa – Niele-dwia 31 p-ta Miłówka pow. Zywiec.

Warchol Maria – Bazanówka p-ta Jaćmierz pow. Sanok.